



Nr 269. Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.
z odnośnikiem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 24 listopada 1887.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 5.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Ustawa rządowa z dnia 3 maja 1791.

Pod takim to tytułem wydał swego czasu książkę s. p. proboszcz z Konojadu w powiecie kościańskim, X. S. Tomicki, nakładem także już zmarłego kapłana, nieodżałowanej pamięci X. Franciszka Bażyńskiego, proboszcza przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

Cenna ta, pouczająca wielce książka o konstytucji czyli polskiej ustawie z dnia 3 maja wyszła już roku 1871, a kosztuje nie wiele, bo tylko jedną markę (o ile pamiętamy).

Rozwodziliśmy się temu niedawno nad książkami głupimi i bezecnymi, („Niewolnica z Szirach”, „Dom ponury w Warszawie” itp.), które, jakkolwiek kosztują dziesięć razy więcej, w samym Poznaniu rozkupywane były w setkach egzemplarzy.

Takim to hojnym nabywcom książek polskich, przypominamy między wielu innymi książkami, które zająć powinny nie tylko „ciekawość”, ale i serce każdego Polaka, przez X. Tomickiego wydaną Ustawę trzeciego Maja.

Gdyby żaden z Polaków nie lubował się w zakazanych bredniach i szkaradziejstwach, ale lubował się w kupowaniu i czytaniu dobrych, prawdziwie polskich książek, toby „Ludomilscy” i towarzysze zaniechali też swej lichej roboty, wiedząc z góry, że nie obalamuca już i najłatwowierniejszego nawet z Polaków; albo spotkawszy się z „Ludomilskim”, i słuchając jego oszczerstw miotanych na przeszłość Polski, wiedziałby każdy Polak, co takiemu jegośności odpowiedzieć natychmiast w oczy.

To zważywszy polecamy wszystkim czytelnikom naszym, a nawet „Ludomilskim”, między innymi książkę X. Tomickiego.

Bardzo to stosowne dla Polaków czytanie — mianowicie teraz w porze wiecowej. — Kto zna szczegóły Ustawy 3 maja r. 1791, temu łatwiej zrozumieć niejedną mowę wiecową, położenie nasze obecne i wiele innych rzeczy ważnych.

Jeszcze jeden głos z ludu o wiecu poznańskim.

Głos taki może się nie spodoba panu „Kajetanowi Ludomilskiemu”, o którym wczoraj była mowa, gdyż się na nowo przekona, że „ludzie rozumni” rozumniejszymi i bystrzejszymi są znacznie aniżeli jemu się zdaje. Gdyby nie miał mylnego pojęcia o zdaniu „rozumnych”, to ponoby nie robił sobie próżnych wysiłków na polskie kazania, a wydatków na papier i druk i — „agitacyą”. Widać dosyć ma pieniędzy pan „Ludomilski”, skoro sobie pozwala takiego zbytku — więc niechaj mu służy zabawa.

Natomiast spodoba się głos z ludu o pięknym wiecu poznańskim czytelnikom „Wielkopolanina”, a wszystkim ludziom bez wyjątku

przyda się poznać, co w ogóle w porze dzisiejszej czuje i myśli jeden z ludu, albowiem bez wątpienia z tym jednym i drugim są w zgodzie uczucia i myśli tysięcy z ludu.

Gospodarz Wojciech Przewoźniak z Sekowa pod Pniewami w pow. szamotulskim taki do nas po wiecu wystosował list:

„Sekowo, dnia 20 listopada.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ośmielam się kilka słów napisać z naszych stron o wiecu, który się odbył w Poznaniu 15 listopada. I ja się stawiłem na wiec z czterema sąsiadami. Co prawda, nie wiele mieli z początku ochoty do jazdy, ale im dodał ochoty. Pogoda nie bardzo służyła do podróży sześciu milowej. Przybyliśmy jednak do Poznania dość wcześnie; byliśmy więc także w kościele, a potem na wiecu.

Szaruga była brzydka na dworze, a przecież brzydki czas tak nam się wydał krótki! Bo niepodobna, żeby kto uczuł przykrość strasznej niepogody, kiedy po odbytej drodze choć w deszcz i słotę, w takim się zobaczył godnym zebraniu i tak piękne usłyszy mowy, i tak dobre uchwała rzeczy! Pierwszy raz w życiu byłem na takim wiecu. Jazda w deszcz i zimno opłaciła nam się niby szczerem złotem, bo tego wieca nie zapomnimy, ja i moi sąsiedzi — póki życia, i żeby go było na sto lat. Więc przyrzekliśmy sobie wszyscy w czwórkę żadnego już takiego wieca nie opuścić, jak tylko będzie ogłoszony.

Są i u nas Panie Boże odpuść takie wiarusy, że się śmieją z nas, że tylko pieniądze tracimy, a przecież nie my takiego nie zrobili na wiecu. Niech tam mądrze kto głupi. My wiemy najlepiej, żeśmy usłyszeli takie słowa, i widzieli takie poważne i szczerze zebranie, że od tego samego my się aż zdrowszymi uczuli.

Tu nadmienię o wsi sąsiedniej Podrzewiu. Jest to wieś bardzo duża, bo liczy przeszło 50 gospodarzy a mają po 100 mórg dobrej ziemi. Ale ilu było na wiecu? Tylko jeden, i to jeszcze kawaler, ale bardzo uczciwy, bo pochodzi z bardzo porządnej rodziny, bo ojciec jego s. p. był bardzo dobry wiarus. Więc proszę szanownej Redakcyi, aby tym przemądraszkom wszystkim kazała zadzwonić w Poznaniu na ratuszu w kobyli łeb, aby na drugi raz przybyli na wiec tak zajmujący się obroną naszą, bo przecie ich dzieci także już mówią Faterundzer.

A teraz drugie, co jeszcze gorsze. Przejeżdżając przez Pniewy, dowiaduję się coś okropnego, aż czleka dreszcz przechodzi pisać takie słowa. Był dnia 9 października w Pniewach teatr niemiecki, a na nim także nie brakło katolików Polaków! Zachciało im się! Przy tak ładnej zabawie przyszło do bijatyki, a to z tej przyczyny...

(Tu gospodarz Przewoźniak podaje bardzo ciekawą przyczynę, i osobliwsze opisuje szczegóły; my wszelako wolimy nie powtarzać jego opowiadania, bo tak jemu i nam bezpieczniej).

„Pniewy — takie są dalsze słowa listu — mają jeszcze kilku tegich obywateli. Lecz zapytać się, kto z nich był 15 listopada na wiecu w Poznaniu? to posłyszysz, że jeno trzech z całego miasta (nie licząc w to czcigodnego X. proboszcza) i to byli tylko tacy, którzy własnej furmanki nie mają, a którzy mają, nie ruszyli się z domu. Ci więc co robili w dzień wieca? Nie wiem. Może się wybierają na drugi jaki wiec...”

(I „Wielkopolanin” tak myśli. Nie gniewajmy się na obywateli pniewskich, skoro z ich liczby puściło się trzech, siedm mil drogi do Poznania, i to takich „co własnej nie mają furmanki.” Jakoś pewnie od razu nie mogli się wszyscy pomiarkować, co i jak będzie na wiecu, więc tylko w domu wyczekiwali, co będzie dalej. Lecz gdy dzielni obywatele ogłoszą wiec w bliższych Szamotulach, albo w samych Pniewach — to na pewnika obywatele pniewscy, i ci wygodniejsi także, stawiają się wszyscy do jednego!)

A teraz dziękuję wszystkim mówcom — tak kończy Przewoźniak — którzy przemawiali na wiecu publicznie.

Bóg wielki zapłać! My włościanie życzymy z szczerego serca, żeby ich Pan Bóg zachował przy najlepszym zdrowiu, a gdy będzie jeszcze raz wiec, żeby znów przybyli i pokazali się na wywyższeniu.

Kończąc list pozdrawiam wszystkich tych, którzy pospieszili na wiec, także pozdrawiam całą Redakcyą „Wielkopolanina” i proszę o wydrukowanie listu mojego, a gdzie źle, proszę poprawić, jeżeli braknie, dodać, jeżeli nadto, odciąć; a jak będzie co nowego godnem do druku, to znowu napiszę.

Gospodarz Wojciech Przewoźniak.

Kółka rolnicze.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu szamotulskiego odbędzie się we Wronkach, dnia 27 b. m. w niedzielę o godzinie 3 1/2 po południu. Na zebraniu będzie szanowny pan Patron.

W imieniu włościan czytelników „Wielkopolanina” śmiemy prosić o sprawozdanie z odbytego zebrania.

O przeszkodach parcelacyi

polskiej stawianych ze strony rządu przy rozparcelowaniu Wąldowa, zaciekle w swej nienawiści ku nam pismo grudziądzkie „Geselliger”, tak się wyraża:

„We Wąldowie w Prusach Zachodnich miała być utworzona z majątności jednego ze szlachciców polska kolonia chłopska. Rząd na to nie daje pozwolenia, ponieważ jest tego przekonania, że polscy koloniści nie będą w stanie pono-

sić przez to powstałych ciężarów szkolnych i kościelnych.

Jaki to pyszny wynalazek ze strony „Geselligera”. Więc nasi tu urodzeni, ze stósunkami i z ustawami krajowemi obeznani rolnicy i gospodarze polscy, którzy na tej roli w większej części przez praktyczne i dobre gospodarstwo uciulali sobie grosz, za który mogą nabywać coraz więcej ziemi, mają mniej dawać pewności dla podatków, niż jakieś tam obłeciświaty niemieckie, którym ani w dawnym vaterlandzie nie szło ani teraz nie idzie osobliwie, kiedy się cisną do kasy komisji kolonizacyjnej z prośbą o pomoc. Zbabrał się zatem „Geselliger” w tym swoim sądzie — chyba wtedy miałby rację, jeżeli świat przyzna, iż metryka zatwierdzająca pochodzenie niemieckie jest zarazem patentem na wzorowego gospodarza.

Rząd pruski jest dosyć mądry, aby miał takie stawiać powody — ma on swoje inne powody, ale nie takie bezmyślne jak „Geselligera.”

Wiadomości polityczne.

Berlin, 22 listopada. Sekretarz stanu v. Bötticher, jako zastępca księcia kanclerza, o głasza w gacii urzędowej bliższe szczegóły co do otwarcia parlamentu niemieckiego, które, jak wiadomo, nastąpi pojutrze 24 b. m.

Parlament podług tegoż obwieszczenia zagajony zostanie w przyszły czwartek o godzinie 12 w południe na białej sali zamku królewskiego.

Poprzednio odbędzie się nabożeństwo i to dla posłów katolickich o wpół do dwunastej w kościele św. Jadwigi, a dla protestanckich o jedenastej w tamie ewangelickim.

Co do innych szczegółów, dotyczących posiedzenia wstępnego, członkowie parlamentu otrzymać mogą stósowne powiadomienie w biurze parlamentu przy ulicy Lipskiej nr. 4, otwartem dnia poprzedniego od godziny 9 z rana do 9 wieczorem, a w dniu zagajenia od godziny 8 z rana.

W temże biurze wydawane będą tak dla posłów karty legitymacyjne, jak i dla ciekawych karty wstępu.

Kto odczyta zagajającą parlament mowę tronową, dotychczas wprawdzie nie jest urzędowo wiadomem, ale prawdopodobnie zaszczyt ten przypadnie sekretarzowi stanu v. Bötticher'owi. Wątpią bowiem, aby cesarz z powodu podeszłego wieku i dla niepomysłnej pogody jesiennej miał narażać swe zdrowie, by osobiście zagać parlament.

Ks. zaś kanclerz niemiecki nie będzie wcale obecnym przy jego otwarciu, albowiem już wczoraj po długim posłuchaniu u cesarza wyjechał ze swą rodziną do Friedrichsruhe.

— Wojnę z Rosyą — naturalnie tylko na papierze — prowadzą dalej niemieckie gazety niby urzędowe.

„Norddeutsche Allgem. Ztg.” powtarza dziś artykuł gazety kolońskiej, który niby skierowany jest przeciwko gazetom rosyjskim, a w rzeczy samej daje przytyk rządowi rosyjskiemu, ponieważ nie zakazuje tymże psów wieszać na Niemców.

Główny ustęp rzeczonoż artykułu brzmi:

„Gazety rosyjskie zdają się być pewne, że nie spotka ich żadna większa kara, chociaż w ostatniej chwili przed przybyciem cara do Berlina wyleją na Niemcy i na ich naczelnego męża stanu jak największą miarkę nienawiści i oszczerstwa.

„Dla nich widocznie nie są obowiązującymi względy, które nawet gdy już wojna jest za pasem, nakładają na mowę pewien hamulec, dopóki między dwoma krajami trwają jeszcze stósunki osobiste lub dyplomatyczne. Gazety rosyjskie w takim piszą duchu, jak gdyby car Aleksander przybył do Berlina z wypowiedzeniem wojny.

„Ponieważ w Niemczech nikt ani na chwilę nie myślał przypisywać choćby najmniejszego znaczenia przyjazdowi cara do Berlina, dla tego gazety rosyjskie całkiem niepotrzebnie powtarzają takie zaręczenia aż do przesytu. Co do tego Niemcy są z niemi w najzupełniejszej zgodzie i urządziły się też stósownie do takiego położenia rzeczy tak pod względem dyplomatycznym, jak i wojskowym.

„Rząd niemiecki najmniejszego nie ma powodu do wpływania na Rosyą, aby zmieniła dotychczasową swą politykę, albowiem jego postępowanie zależy właśnie od postępowania Rosyi i stósuje się podług niego.”

Mowa taka gazet półurzędowych zakrawa nie tyle na odnowienie dawniejszej przyjaźni z Moskalami co raczej na wielkie ich lekceważenie.

— Książę biskup wrocławski, X. Kopp, otrzymał od cesarza austriackiego tytuł tajnego radcy.

Wiedeń, 21 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu delegacji austriackiej stwierdzono najdokładniejszą zgodność we wszystkim z delegacją węgierską, poczem minister spraw za-

granicznych imieniem cesarza oświadczył jego uznanie tejże zgodności, a imieniem rządu podziękował delegacji za okazane mu podczas obrad zaufanie.

Pod koniec posiedzenia prezes delegacji w krótkim przemówieniu zauważył, iż delegacja przy każdej sposobności jasno i wyraźnie dała do zrozumienia, jako dba zawsze o to, ażeby Austria nie była nigdy zależną od nikogo i podtrzymywała pokój bez uszczerbku dla swego honoru.

Na tem delegacja ukończyła swoje czynności, wzniosłszy głośny okrzyk na cześć cesarza.

Bruksela, 21 listopada. Wychodząca tu moskiewska gazeta „Nord” nie pozostaje dłużną odpowiedzi niemieckim gazetom niby rządowym i robi im bez ogródki zarzut, iż z rozmysłem podlegają nienawiści przeciwko Rosyi.

Względem zakazu, wydanego w Berlinie, żeby bank cesarstwa niemieckiego nie przyjmował w zastaw rosyjskich papierów wartościowych, powiada „Nord”, iż Moskale z tego niby sobie nie robili, gdyby to rozporządzenie nie było wydane wtedy, gdy car wybierał się do Berlina. Te, że do takiego zakazu wybrano właśnie tę, a nie inną chwilę, uważają Moskale za uchybienie grzeczności międzynarodowej.

Podobne sztuczki niemieckie żadnego nie osiągną skutku. Rosya nie da się niemi ustraszyć i tak jak dotąd na zewnątrz postępować będzie niezależnie od nikogo, a na wewnątrz nie przestanie dalej moskwiczyc Niemców.

Z Paryża donoszą, że prezydent rzeczypospolitej francuskiej dokłada wszelkich starań, aby jak najprędzej złożyć nowe ministerstwo.

W tym celu zaprosił do siebie jednego z najwybitniejszych członków izby deputowanych, który głównie przyczynił się do upadku dotychczasowego ministerstwa i ofiarował mu w nowym godność prezesa.

Ten nie wymawia się wprawdzie stanowczo od jej przyjęcia, ale ze względu na to, że zawiłanie obecne jest wynikiem nie samych tylko okoliczności politycznych, ale także wielu ubożnych, dla tego zażądał nieco czasu do namysłu.

Wczoraj wieczorem miała się odbyć powtórna narada między przyszłym prezesem ministrów, Grévy'm i kilku innymi mężami stanu i być może, iż sprawa utworzenia nowego ministerstwa tymczasem została załatwiona. Telegraf jednakże do tej chwili nic jeszcze o tem nie donosi.

W Londynie kilka stowarzyszeń politycznych, liczących w swem gronie sporo Irland-

Obrazek historyczny Mielżyna i kościoła parafialnego w Mielżynku.

(Ciąg dalszy).

III.

Splata społeczeństwu z małych miasteczek.

Godzien uznania, czci i poszanowania każdy człowiek bez różnicy stanu i godności, który szczerze a sumiennie wypełnia swoje obowiązki. Uznają to ludzie sumienni i sprawiedliwi. Uczy nas tego Pan Jezus i Kościół Jego św.

Zbawiciel powiada: „Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy i w większej wiernym jest... Dobrze sługo dobry i wierny: gdyż nad małym był wierny, nad wielem cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego.”

Kościół Chrystusów policzył w poczet świętych dzieci, żebraków, sługi, rzemieślników, włóścian, żołnierzy, nauczycieli, panny, wdowy, panów, książąt, królów, cesarzy, kapłanów, biskupów i papieży. Przedstawiając nam we wszystkich stanach bez wyjątku, od najniższego do najwyższego, tak wzniosłe i zachwycające przykłady bohaterskich cnót i wysokiej doskonałości chrześcijańskiej, zachęca nas tem samem do ich naśladowania. Spełnia tu tylko Kościół święty polecenie Apostoła narodów: „Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi, jakom i ja Chrystusów.”

Jeżeli zaś każdy człowiek w każdym stanie, chociażby najniższym i najuboższym, ma prawo istnienia, a przez rzetelne i sumienne wypełnianie obowiązków swoich, staje się pożytecznym w społeczeństwie, i tym sposobem spłaca temuż społeczeństwu dług jemu przynależny, toć nie mniej małe miasteczka obok wielkich bezpiecznie istnieć mogą, byle tylko należący się społeczeństwu dług spłacały.

Odwieczna prawda i niewzruszona sprawiedliwość owego sługi, który jeden tylko talent odebrał od swego pana, skazała na wzięcie mu tego talentu i danie temu, który ma dziesięć talentów i wrzucenie go do ciemności zewnętrznej, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdyby on tym jednym talentem był zarobił drugi talent. Zasłużoną karę odebrał jedynie za to, iż powierzony sobie talent w ziemi ukrył.

Przeciwnicy miasteczek polskich powtarzają za Natanaelem: „możesz co dobrego być z Nazaret?” Ależ nie zapominajmy o tem, iż faryzeusz ten wyrzekł te słowa do Pilipa, zanim jeszcze poznał Jezusa.

Gdyby i oni poszli za przykładem Natanaela; gdyby szczerze a bez uprzedzenia starali się zapoznać z dziejami i potrzebami naszych miasteczek; gdyby i o nich powiedzieć można: „Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady”, natenczas przekonaliby się, że miasteczka polskie, także dług swój spłacają społeczności każdoczesnej.

Nie wspominając już o tem, że najmniejsze nawet miasteczka polskie dostarczały od chwili swego założenia, przez wszystkie wieki i dostarczają dotąd odpowiednią swę wielkości ilość rękodzielników, przemysłowców, nauczycieli, lekarzy, sędziów, kapłanów, zwracamy tu na to jedynie uwagę, iż nie mały zastęp ludzi sławnych czy to z nauki, czy to ze sztuk pięknych i wyzwołonych, czy też wreszcie z cnót bohaterskich wyszedł z małych także miasteczek polskich.

Zbyt daleko odwiodłoby nas od skromnego obrazka małej miejsciny wielkopolskiej, gdybyśmy tu choć tylko najgłówniejsze postacie takich mężów sławnych przytoczyć chcieli, którzy rodem byli z małych miasteczek polskich. Ograniczamy się przeto na wyliczeniu niektórych tylko osobistości.

Skalmierz, miasteczko w województwie krakowskim, a powiecie proszowskim jest gniazdem sławnego profesora prawa na wszechnicy Jagiellońskiej — Stanisława — rektora tejże akademii krakowskiej.

Brzeźnica, miasteczko liczące 1000 tylko mieszkańców i 210 domów, a leżące w dzisiejszej gubernii warszawskiej i powiecie piotrkowskim, spłaciła sownicie dług swój społeczeństwu nie tylko polskiemu, ale całego świata uczonego, dawszy mu Jana Długosza, ojca naszych dziejopisarzy.

Niezamożny rajca w mieście galicyjskiem Kentach, w obwodzie wadowickim nad Sołą, był ojcem św. Jana Kantego, doktora filozofii i teologii, profesora uniwersytetu krakowskiego i dziekana wydziału teologicznego.

Sławny kaznodzieja i autor licznych dzieł pobożnych — błogosławiony Władysław — urodził się w Gielniowie, miasteczku gubernii radomskiej, w królestwie Polskiem. Mieścina ta liczy zaledwie 700 mieszkańców w 90 domach.

W obwodzie bocheńskim leży mała miejscina Lipnica. W tem miasteczku galicyjskiem ujrzał po raz pierwszy światło dzienne błogosławiony Szymon, filozof i misjonarz do krajów wschodnich, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

A nasze Sulmierzyce w powiecie odolanowskim, liczące około 2000 mieszkańców, szczytą się dotąd pomnikiem ulubionego wieszczki i piewcy Sebastjana Klonowicza, prawego obywatela i ziomka swego.

W Czarniejewie, zupełnie nieznacznem miasteczku wielkopolskiem, leżącym jakie 20 kilometrów na południe od Gniezna, w tej małej miejscinie wielkopolskiej urodził się w r. 1735 sławny nasz gramatyk Onufry Kopczyński.

Ignacego Krasickiego dzieła nie my sami tylko znamy i chętnie czytamy, ale znają je i

czyków, urządziło wczoraj wielki pochód demonstracyjny, by zaprotestować przeciwko znanemu rozporządzeniu policyi, zakazującemu odbywać tłumne zebrania na tylekroć wspomnianym placu.

Członkowie stowarzyszeń politycznych dopatrują się w tym zakazie policyi londyńskiej ukrócenia prawa zasadniczego, na mocy którego Anglikom wolno odbywać wiece, kiedy i gdzie im się podoba.

Tłum, towarzyszący urządzonemu pochodowi z muzyką, na czele, wynosił przeszło 15,000 osób. Gdy przybyło na miejsce zebrania, wygłoszono kilka mów i założono uroczysty protest przeciw owemu zakazowi policyi, po czym wszystko rozeszło się spokojnie do domu.

Socjaliści nie wzięli udziału w tej demonstracji, bo nie było widać ani jednej czerwonej chorągwi.

Ze Sredca telegraf niespodzianie przynosi wiadomość tak dziwną, iż prawie nie podobna dać jej wiary.

Rząd bułgarski wedle najświeższego telegramu miał podobno odbyć rewizję w domu agenta dyplomatycznego Serbii, jego samego aresztować i zabrać wszystkie papiery, jakie znalazły się w jego mieszkaniu. Z tego powodu rząd serbski domaga się wyjaśnienia tej sprawy. Wstęp do miasta tymczasowo wzbronionym został wszystkim obcokrajowcom.

Podajemy tę wiadomość z obowiązku dziennikarskiego, ale za jej prawdziwość nie możemy zareczyć. Oczekujemy, czy ona potwierdzi się dalszemi doniesieniami.

Dziwną wieść ta wydać się musi dla tego, że niesłychaną jest rzeczą, aby jakikolwiek rząd aresztował przedstawiciela ościennego mocarstwa. W tym przypadku chyba dowody zdrady aresztowanego są tak oczywiste, iż ulegać nie mogą najmniejszej wątpliwości.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 23 listopada.

* **Teatr polski.** Jutro, w czwartek, na benefis p. Siedleckiego, ujrzymy po wielu latach na scenie naszej wznowione przedstawienie wspaniałego utworu Juliusza Słowackiego: „Balladyna”. Szanowny beneficjent wystąpi w roli komicznej, trudnej ale wdzięcznej, Grabca prestaka, a w koło niego zgromadzą się najlepsze siły artystyczne towarzystwa. Oto n. p. pana Skirmunta zobaczymy znów w roli rycerskiej Kirkowa; p. Trapszo będzie starcem pustelnikiem; p. Jakubowski złoży popis jako zbrodniczy intrygant zausznik von Kostryn; pan

czytają inne także narody w ojczystym języku swoim. Tak im bowiem do smaku przypadły, iż je na różne języki przekładają. A sławny ten pisarz urodził się w galicyjskim miasteczku Dubiecku, w ziemi przemyskiej, w obwodzie sanockim, nad rzeką Sanem.

Lecz pocóż mam dłużej nużyć czytelników „Wielkopolanina” wylicznaniem mężów sławnych i znakomitych, urodzonych w małych miastach polskich. My wiemy o tem, iż najuboższe i najmniejsze miasteczka nasze pracują wedle udzielonej sobie od Opatrzności łaski i zdolności na większą chwałę Bożą i na zbawienny pożytek społeczeństwa, a przeciwników małych naszych miasteczek nie przekonamy. Jużć kaków wszędzie sieje szatan między pszenicą. Jeżeli w małych miasteczkach naszych zachodzą się pojedyncze wyrzutki społeczeństwa, to w dużych miastach znajdziesz całe legiony najobrzydliwszych potworów w postaci ludzkiej.

Zresztą przyzwyczailiśmy się już do tego nieustannie powtarzanego nam zarzutu: „możesz co dobrego być z Nazaret? Możeż Polak czemkolwiek się odznaczyć? Mogąż Polacy poszczycić się ludźmi sławnymi w nauce, sztuce lub wynalazkach? A kiedy im wymieniamy sławnych naszych astronomów, poetów, dziejopisarzy, malarzy lub innych ludzi znakomitych, natenczas powiadają nam: — Kopernik był Niemcem, Matejko jest Węgrem, Siemiradzki Rosjaninem; co dobrego, wielkiego lub znakomitego wśród was, to nie wasze, lecz obce.

I cóż na to odpowiemy? Najlepiej i najskuteczniej pójść za przykładem Zbawiciela: milczeć a w cichości i pokorze modlić się i pracować każdy w swoim zawodzie wedle udzielanego sobie talentu. Nie czczemy słowami, lecz czynem odpieramy potwarze i niesprawiedliwie czynione nam zarzuty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korczak, jako Filon, czuły pasterz sielankowy. Trudną rolę Balladyny powierzyła dyrekcja pani Zielezińskiej i jako uroczą Alina wystąpi panna Junosza. Wymieniamy role te z posłuchu i żalujemy, że nie spamiętaliśmy innych artystów i artystek występujących, by wszystkich wymienić, tem skuteczniej i zawczasu zachęcić publiczność na jutrzejsze przedstawienie. — Ale tu nie potrzeba dłuższej zachęty; wszakże dosyć na tem, że beneficjentem jest tyle zasłużony i utalentowany p. Siedlecki.

* **Zjazd lekarzy i przyrądników polskich** — z kolei piąty — odbędzie się w roku przyszłym we Lwowie dnia 20 i 21 maja. Ostatni, jak wiadomo, odbył się w Poznaniu.

* **W Małem Murzynnie** pod Gniewkowem robotnica Lemkowa wzniciła ogień w piecu i udała się potem do roboty, kiedy powróciła, spostrzegła przy ogniu leżące strasznie popalone ciało 5 letniego dziecka, które bawiąc się ogniem popaliło na sobie sukienki i od popalenia umarło.

* **W Pomikowie**, w powiecie leszczyńskim, w zeszły piątek spaliła się jedna stodoła dominialna i dwie stodoły gospodarzy włościańskich. Ogień miał powstać z lokomobili od parowej młockarni.

* **Wielkie lamenty** podniosła jedna z gazet niemieckich o to, że w czasie nabożeństwa luterskiego we wsi Mroczynie pod Lubawą w lokalu szkolnym przeszkadzali katolicy. Ośmiu dziewczętom z Mroczna wytoczono proces o to przeszkadzanie. Prokurator wyraził się, że należy przestępczynię dokładnie ukarać dla przykładu odstraszenia innych. Tymczasem sąd wszystkie ośm dziewcząt od kary za zakłócenie spokoju publicznego uwolnił, bo im nie można było udowodnić żadnych im zarzucanych wybrków. Takie to zacieklność nieraz wytwarza straszdyła.

* **We Wielkich-Janowicach** pod Lignicą zastrzelił się owczarz dominialny z tego powodu, że trudniąc się niedozwoloną praktyką lekarską, jednemu pacjentowi złamaną nogę tak wyleczył, że ta na zawsze krzywą pozostała. Pozwany o tę nieuczynność do sądu i skazany na opłacanie pacjentowi dożywotnie 240 mr. targnął się na własne życie.

Przypadek ten może posłużyć za przestrożę dla wszystkich innych takich doktorów bez patentów, że im na ostatku pacjenci za złą kurację proces wytoczą — do czego mają wszelkie prawo.

* **W jeziorze strykowskiem** pod Stęszewem w nocy z d. 6 na 7 bm. utonęło 4 parobków, trzech z Bielaw, jeden ze Strykowa. Aby sobie skrócić drogę wsiadli w czółno i to zdaje się, że się z nimi przewróciło, a że noc była bardzo ciemna i nikt nie słyszał wołania, przeto ratunek był niemożliwy. Na drugi dzień znaleziono ich czapki i przewrócone czółno w trzcinie. W przeszłą sobotę znaleziono ciała 2 topielców, a d. 21 bm. trzeciego — czwartego doślad niezdołano odszukać.

* **Do Torunia** przybyły w tych dniach kolejną żelazną cztery wagony naboju dynamitowych, przeznaczonych do tamtejszej fortecy. Wyładowano je z zachowaniem najściślejszych środków ostrożności.

* **W okolicy Królewca** i Wystrucia pospóźniało się wiele pociągów dla śniegu. Na torze z Torunia do Wystrucia wykościł się pociąg towarowy z powodu wielkiej zawiei śnieżnej. Pod Chełmżą pociąg wieczorny toruński spóźnił się o półtorej godziny dla tego, że przejechał wóz z kołmi młynarza W. z Lubicza Parobek podpiły przejeżdżając w poprzek toru nie wstrzymał koni przed przejściem pociągu i dostał się z całym zaprzęgiem pod koła lokomotywy, która konie zabiła, wóz zgruchotała a jego samego poraniła na rękę i nodze; wzięto go do lazaretu do Chełmży.

* **Panny sprzedawczki** lub kasyerki po składach kupieckich, podług wyroku w podobnej sprawie ogłoszonego w sądzie ziemiańskim zgorzelickim, uważane być winny za subiektów w myśl ustawy kupieckiej i dla tego nie mogą być zmuszane do wpisywania do kas dla chorych.

* **Listy do żołnierzy** adresowane z przypiskiem na kopercie: „Soldatenbrief” są wolne od opłaty przy ciężkości aż do 60 gramów. Przy przesłaniu pieniędzy do 15 mrk. opłaca się 10 fen., pakiet do 3 kilogramów wagi kosztuje bez względu na oddalenie 20 fen. Wszelkie cięższe przesyłki nad powyższe wyszczególnioną wagę opłacać należy, jak zwyczajne dla publiczności przepisy nakazują.

* **Cenzura tłocząca pisma warszawskie** nie pozwoliła umieścić telegraficznych depeesz, jakie sprawozdawcy „Kuryera Warszawskiego” i „Kuryera Codziennego” przesłali z wieca poznańskiego do tych swoich dzienników.

* **Firma kupiecka Heymana** w Hamburgu otrzymała z dworu cesarza japońskiego zlecenie na umebłowanie 98 pokoi cesarskich za cenę 1 miliona 750 tysięcy marek. Do umebłowania tego należy 6 ogromnych kobiercy smyrneńskich, między którymi

cdnacza się wielkością i pięknnością kobierzec do sali tronowej przeznaczony. Zawiera on 150 metrów kwadratowych; jest długi 12 i pół metra, a szeroki 12 metrów, a waży 12 i pół centnara. Trzydzięści siedm haftarek fabryki Prietscha w Chociebużu pracowało nad robotą tego kobierca bezustanku 4 całe tygodnie i to 19 z nich za dnia, a 18 w nocy. Za kobierzec ten zapłaciła firma hamburska 6,000 mrk.

* **Ślub.** W Winonie w państwie Minesota w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki na początku listopada X. Roman Guzowski pobłogosławił związek małżeński p. Hieronima Derdowskiego z panną Joanną Lubowiecką z Golubia. Panna młoda na kilka dni dopiero przed ślubem stanęła na ziemi amerykańskiej, przybywszy z Prus Zachodnich. — Pan H. Derdowski znany jest w Poznańskim i w Prusach Zachodnich ze swej epopei kaszubskiej: „O panu Czorlińskim, który do Pucka po sece (sieci) jachol”. Obecnie jest w Ameryce redaktorem „Wiarusa”.

* **Z Warszawy** donoszą do gazet niemieckich, że tutejsze statki, które kursują po wodach Królestwa Polskiego, mają opłacać cło; wykazało się z badań w tym celu przedsięwziętych, że na 683 statki, kursujące po Wiśle, Narwi i Bugu, 388 należy do właścicieli pruskich. Berlińczyk, a w ogóle Brandeburczyk i Pomoczyk zwykli mawiać: „In Polen ist nichts zu holen” (w Polsce nie ma czego szukać), niechże się więc kiedy zapytają tych 388 właścicieli statków, czy to przysłowie niemieckie jest prawdziwe?

* **Dla graczy** bilardowych ciekawą być może wiadomość, że pomiędzy dwoma zręcznymi graczami Schoswaldem i Etscherem przyszło do tak zwanego turnieju bilardowego. Chodziło o 2000 punktów. Etscher Schoswaldowi dał 700 punktów naprzód i wygrał. Ma on taką zadziwiającą zręczność w karambolowaniu, że robi po 300, 400, 500 i 600 punktów jeden po drugim, gdy na niego kolej w grze przyjdzie.

* **Kalendarz.** Czwartek 24 listopada: Chryzogona m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 38 zachód o godzinie 3 minut 55

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 listopada 1887

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. X. Swore z Czarnkowa. Trampczyński z Królestwa Polskiego. Babiak z Ocięża. Breslauer z Frankfurtu n. O. Kowalik z Kamienia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 22 listopada

40/0 nowe listy zastawne poznańskie . . .	101,90 mr.
40/0 nowe listy rentowe poznańskie . . .	103,80 „
50/0 powiatowe obligacje	103,50 „
41 1/2 0/0 powiatowe obligacje	103, — „
40/0 słazkie listy rentowe	103,80 „
Poznańskie akcyjne stowarz. sprytowe . . .	—, — „
Poznański bank prowincjonalny	113,25 „
4 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonsolidowana	109,20 „

Giełda bydgoska, 21 listopada. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: stale piękna 147 do 150 marek płacono, średni 142—146 mr. pośledni gatunek 135—140 mr. Żyto niezm., według gatunku 104—107 marek. Jęczmień nominalnie, —, — m., dla browarów 115—120 mr. Owies według gat. 95—102 marek. Groch nominalnie, do gotowania 130—140 marek, na paszę 95—110 mr. Okowita per 100 litr. a 100% 96,50 mr. Kurs rubli: 179, — m.

MATKA BOSKA SYKSTYŃSKA (Rafaela).

Obraz olejny wielkości 52×39 centim.

Wspaniały ten obraz ofiarujemy jako premium za rok 1887 abonentom „Wielkopolanina”. Od dawna starano się o oddanie wiernych wizerunków Matki Boskiej Sykstyńskiej Rafaelowskiej, lecz wszystkie dotychczasowe próby wypadły bardzo niemiernie. Obecnie jeden z znakomitych artystów wydał nowym zupełnie sposobem tak zwanym akwarelowym, obraz Madonny Sykstyńskiej prawdziwie arcydzieło. Obraz ten odcisnięty w siedemnastu kolorach, tak wiernie oddaje oryginał, iż gdyby nie różnica co do wielkości, odróżnienie kopii od oryginału byłoby niemożliwe. Każdy abonent „Wielkopolanina” ma prawo nabycia powyższego obrazu

za dopłatą tylko 1 m. 50 fen.

Na porto i opakowanie w razie jeżeli abonent mieszka w obrębie 10 mil dopłaca 35 fen., jeżeli mieszka dalej jak 10 mil dopłaca 60 fen. Obraz przesyła się zwinęty w rolkę bez uszkodzenia.

Zamawiać można więcej niż jeden obraz, co też abonenci z pewnością uczynią gdy obraz zobaczą. Zamówienia prosimy przysyłać do:

Ekspedycyi „Wielkop.” w Poznaniu.

(Fr. Chocieszyński, ul. Wodna nr. 15).

L. Marchlewski

Plac Wilhelmowski nr. 3 (Hotel du Nord).



L. Marchlewski
Zegarmistrz
w Poznaniu

Na gwiazdkę

po cenach najtańszych

Zegarki niklowe od 12 marek

Zegarki srebrne dekorowane, turskie i gładkie

Zegarki damskie bardzo dobre od 18 mr.

Zegarki złote otwarte s-vonetty i agucbe.

Zegarki damskie z pys nemi dekoracyami i emaliami.

Zegarki z godłami narodowymi.

Zegarki złote i srebrne repertory.

Zegarki Langiego z Glasbütte.

Regulatory dębowe, orzechowe i polisandrowe.

Zegary stołowe, marmurowe, bronzowe i z drzewa.

Zegary ścienne i budziki w wielkim wyborze.

Łańcuszki złote, srebrne z talmi i niklu

Nowości wszelkie już nadeszy. Poręczenie kilkoletnie. Atelier dla reperacji zegarków.

W każdym domu znajdować się powinno.

Sławni Mężowie Polscy

Album składające się z 20 portretów najpopularniejszych mężów j. to: Jan Zamojski, Kościuszko, Książę Poniatowski, Kiliński itd. każdy portret na osobnej tablicy wielk. 23/29 cm. w pięknej kolorowej winiecie, a pod temże krótki życiorys. Karta tytułowa chromolitografowa, bardzo ozdobna i piękna oprawa. Cena 3 marki.

Wizerunki Królów Polskich

Album 39 portretów monarchów polskich w pięknych złotych winietach z krótk. histor. objaśnieniami. Kartę tytułową z dobi chromolitogr. herb Polski i Litwy, oprawa piękna. Cena 4 marki. — **Wizerunki Królów Polskich**, 39 portretów jak wyżej. wydanie skromniejsze. Cena 2 marki. (2125)

Wojsko Król. Polsk.

z roku 1815—1830

obraz przedstaw. w 36 figurach ówczesną armię polską. Kolory mundurów dokładnie oddane. Cena 2 Mrk.

„Ojciec nasz“

modlitwa Pańska, piękny kolorowy obraz. Cena 75 fen

Dla Cechów

świadczenia wyzwolenia i listy mi-strzowskie piękne i ozdobne.

połącza

T. Szulc, zakł. litogr., Poznań Wrocławska ul. 36.

Pieniądze przesyłać można znaczkami pocztowymi dołączając na porto. Sprzedającym z drugiej ręki rabat

Cenniki rozsyła gratis i franko.

Podług cennika, ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenia kompletne z doborowych i trwałych mebli do 2 pokoi **196 mrk.**

Urządzenia kompletne z doborowych i trwałych mebli do 3 pokoi **470 mrk.**

Urządzenia kompletne z doborowych i trwałych mebli do 4 pokoi **975 mrk.**

Urządzenia kompletne z doborowych i trwałych mebli do 5 pokoi **1563 mrk.**

i t. d. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. Ceny pojedynczych części urządzenia obliczają się nie wyżej jak w cenniku. (2222)

A. Andruszewski.

MAGAZYN MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

Nowości

na sezon jesienno-zimowy z najpierwszych domów zagranicznych jako też i krajowych odebrał i poleca

K. Skoraczewski

krawiec, (2164)

Nr. 8. Stary Rynek Nr. 8.

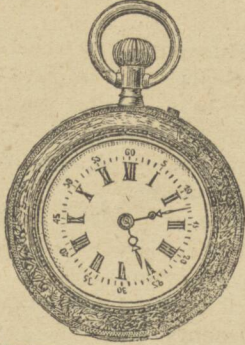
Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, iż z dniem 1 października r. b. założyłam **skład maki i osucia** z najlepszych młynów parowych, jako też i najrozmaitszych kas, makaronów, owoców suszonych i prawdziwych litewskich grzybów, cieleb w rozmaitych wielkościach zawsze na składzie.

Szanowną Publiczność upraszam o poparcie mojego przedsięwzięcia, a zapewnię, że zadaniami moimi jest, ażeby rzetelnością, dobrą towarową jako też i jak najtańszymi cenami zyskać sobie zaufanie i względy Szan. Publiczności. (2229)

W. Kalinowska, Poznań, Wodna ul. 1.

!!! Po tanich cenach !!!

najlepsze gatunki zegarków. Regulatorów, pięknych zegarów ściennych, stołowych, budzicieli i łańcuszków z złota, srebra, niklu i talmi. (2172)



Nowość!

Albumy do fotografii grające **melodye polskie.**

Skrzynki grające również melodye polskie poleca

W. SZULC, zegarmistrz, w Poznaniu (Bazar).

Jedyną na Wielk. Ks. Poznańskie skład prawdziwych genewskich zegarków fabryk Patek, Philippe & Co. w Genewie, która za swoje wyroby na wszystkich wystawach odznaczona została **złotymi medalami.** szczegółowe cenniki ilustrowane wysła się darmo i franco: (2229)

Szanownej Publiczności polecam mój bogato zaopatrzony **skład sukna i gotowej garderoby męskiej**, wykonanej w własnej pracowni (nie z fabryk). Co dopiero odebrałem świeżo przesyłkę ubiorów i paletocików dla chłopców w wielkim wyborze: ubiory poc. od 3,00 m. do najeleganciejszych, paletociki poc. od 6 m. do najeleg., szyniele i paletoty męskie poc. od 12 m. do najeleg., ubiory poc. od 15,00 m. do najeleg., spodnie poc. od 3,50 mk. do najeleg., zakłady poc. od 7,00 m. do najeleg., szlafroki poc. od 9,00 mk. do najeleg. — Materie sprzedawane na metry odstawię dla sprzedających z drugiej ręki z pewnym rabatem. Obstatunki wykonuję w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali. Także zwracam Przewielebnemu Duchowieństwu uwagę na to, iż wyrabiam rewerendy i płaszcze również podług najnowszych żurnali i dobrego kroju. **B. Kalinowski, Jezuitska ul. 12.**

Młockarnie, maneże, sieczkarnie, śrótowniki, wialnie pługi, parowniki oraz wszelkie maszyny rolnicze, poleca po cenach tanich w razie potrzeby daje trzyletni kredyt bez procentów (2000) St. Brodzki, Poznań Strzałowa ul. nr. 4

Gospodarstwo!

54 morgi przeważnie pszennej ziemi drenażowej, 7 kilometrów od Środy, gdzie jest cukrownia i kolej. Budynki w dobrym stanie. Mam zamiar z wolnej ręki z żywym i martwym inwentarzem zaraz sprzedać. Zaliczki potrzeba 6000 mrk. (2137)

Tomasz Kasprowicz, Markowice per Pierchno.

Folwark

w bliskości wielkiego miasta, gdzie jest cukrownia, pół mili od dworca kolejki, mający około 150 morgów urodzajnej ziemi z żywym i martwym inwentarzem i dobrą zabudową, rola na zimę obsiana, jest natychmiast do sprzedania. (2188)

Poszukuje również 8000 marek pożyczki dla polskiego gospodarza, które zaraz po banku umieszczone będą. Bliższych wiadomości udzieli: **M. W. poste restante Środa [Schroda].**

Węgla kamienne

z najlepszych kopalni poleca i rozsyła nowo założony skład (2221)

A. Tylkowski

Wielkie Garbary nr. 5

Restauracja

z wyszynkiem z dobrego powod. jest do wydzierżawienia, Kaucja potrzebna. Bliższe szczegóły udzieli (2223)

Hartwig Latz.

Około 5 cent. dobrze zachowanego [2224]

masła

ma na sprzedaż folwark **Modrzewo** p. Janowiec. Za funt 75 fen.

Stare belki

od starych budowli 6—8 calowe w □ poszukuje ca. 90 metrów [2232]

handel win Antoniego Pfiznera, Poznań, St. Rynek 6.

Mowy i rezolucje

wyłoszone na **walnym wiecu poznańskim** wyszły z druku i są do nabycia w **Drukarni Kuryera Pozn.** Cena egzempl. 20 f. 100 egzempl. 15 mr. (2227)

Miejsce

pisarza gosp.

w **Wydzierzewicach** już zajęte. (2225)

Wiatrak

w dobrym stanie jest na wiosnę do rozebrania na sprzedaż. Gdzie? dowiedzieć się można w E. sped. Wielkopolańska. (2192)

Ogrodnik z małą rodziną, znający dokładnie swój zawód, obecnie 5ty rok w miejscu z powodu zmiany dziedzica, który jest Niemiec, poszukuje miejsca od 1 stycz. albo od 1 kwietnia 1888. Łask. oferty uprasza się przesyłać do Eksped. Wielkopolańska pod nr. 2177.

Poszukuje się **wprawnej panny do staników** na stałe zatrudnienie i przy miesięcznej płacy 24 mrk. **M. Jeżewska, (2200) Piekary 14.**

Formularzy

do zameldowania i odmeldowania członków kasy chorych nabyć można w drukarni

Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ulica 15.

Ogrodnik

kawaler. znający służbę, poszukujący od 1go stycznia 1888 r. Adres: **M. M. Wronki. (2190)**

Poszukuje się kupna **wiatrak** do rozebrania. Zgłosz. pod literami **J. K. 1887** poste rest. Nowemiasto n. W. (2209)

Młodszego **subiekta** potrzebuje handel towarów kolonialnych i cygar w mieście powiatowym niezbyt odległym od Poznania przy stacji kolei żelaznej. Zgłosić się można w handlu cygar **K. Chojnackiego, Poznań, Chwałiszewo nr. 6. (2171)**

UrządNIK gosp. kawaler, poszukuje miejsca zaraz lub od Nowego Roku. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycja „Wielkopolańska” pod nr. 2215.

Potrzebni natychmiast:

Gospodyni z gotowaniem i do zarządzenia małego hotelu na prowincyi. Pensa 70 tal

Panna do bufetu, mówiąca dokładnie po niemiecku.

Gospodyni starsza, gotująca na pański stół z dobr. rekomendacyami do Krakowa na pensy 80 talarów. (2231)

P. Teyssandier i Chojewski, Wielkie Garbary nr. 8.

Ogrodnik

zon. mający poza sobą kilkonastoletnią praktykę znający się kompletnie w tym zawodzie mogący okazać się chlubnymi świadectwami poszukuje od Now. Roku lub od 1 kwietnia 88 r. umieszczenia. Łaskawe oferty do Ekspedycji Wielkopolańska pod nr. 2006.

Futro rosomaki w zupełnie dobrym stanie jest na sprzedaż. Dowiedzieć się można w Eksp. Wielkopolańska pod nr. 2166.

Dwóch doskonałych **subiek**tów tylko na dobrą i akurata pr. cę, przyjmie zaraz **J. BIALAS, zegarmistrz, złotnik i optyk w Poznaniu. — Główny skład: Wrocławska ul. 20. (2230)**

Ucznia

uczniwych rodziców, poszukuje cukiernia (2217)

M. Zambrzyckiego we Wrześni.

W mojej fabryce i handlu towarów żelaznych jest miejsce

UCZNIA

pod korzystnymi warunkami do obsadzenia. R. flektujący muszą być młodzi i posiadać dobre wiadomości szkolne.

Rosenfeld, (2218) Swarzędz.

UCZNIA

albo **chłopca** do posługi, przyjmie zaraz (1887)

F. Zwierzycki, tapicer i dekor., Św. Marcin nr. 5.

Dzis w środę 23 b. m. wie-

czorem polskie (2234)

kiszki z kapustą własnej roboty poleca

S. Skapski, Poznań, Nowy Rynek 16.

Dziś w **środę** dnia 23 tm. wieczorem **kiszki z kaszy** własnej roboty poleca restauracja

J. Miśkiewicz, Stary Rynek nr. 58, I.